PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 6 0 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1 5 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6076. Lwów, sobota 15. października 1921 Rok XII

Olbrzymia zwyżka marki pol. za granicą.

Gabinet Wirtha ustąpi.

My i oni.

Lwów, 14. października.

Bilans sprawy górnośląskiej przesuwa gruby deficyt na stronę polską. Jest to tem bardziej jaskrawe, że właśnie byt i rozwój Polski, a nie Niemiec uzależniony jest od wyniku ostatecznych zestawień, że Polska włożyła w grę sprawiedliwość uroszczeń i wszelkie prawne i formalne podstawy pod pełne zwycięstwo. Porażkę przyniosły jej źle poprowadzone operacye.

Są czynniki kompetentniejsze do oceny tego, czy i w czem zawinił p. Askenazy. Przyszłość wykaże, w czem grzeszył rząd polski, co przecenia!, a czego nie doceniał. Natomiast już teraźniejszość w świetle nagich faktów stawia minusowy wynik ich zabiegów. I wynik ten jest oskarżeniem.

Omal odruchowo nasuwa się stary i zużyty argument o polskiej organicznej słabości, o tem, że się z Polską dlatego nikt poważnie nie liczy, a zatem daremne są najofiarniejsze, z największą mądrością i zmysłem politycznym dyktowane posunięcia przedstawicieli siły polskiej za granicą. Ale usprawiedliwienie takie ani nie usunie zła, ani nawet nie dostarczy poważnych danych usprawiedliwiających. Litwa kowieńska nie reprezentuje drobnej części tego autorytetu mocarstwowego i tej siły materyalnej, którąby w sporze z Polską przysporzyła jej równego wyroku międzynarodowego trybunału, jakim był drugi projekt Hymansa. Litwa kowieńska wyrzuciła pewne atuty, których nie zużytkowała Polska. To samo da się powiedzieć o Czecho-Słowacyi, o niektórych republikach południ. amerykańskich, grających dziś w międzynarodowym koncercie w pierwsze skrzypce, sprawujących funkcye różnorakich referentów, ekspertów, przewodniczących komisyi. Z całą stanowczością należy stwierdzić, że jak anarchistyczny kurs polskiej waluty, tak i natężanie jej głosu w chwili, gdy przemawia we własnych sprawach, nie jest i nie może być uważane za miarę jej siły żywotnej i państwowej.

W ślepej wierze we własną słabość, w zasuggerowaniu się opinią, którą przedewszystkiem sami stworzyli, leży sedno niepowodzeń

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Olbrzymia zwyżka marki pol. w Wiedniu i w Berlinie.

Wiedeń, 14. października.

(Telef.) (G) Wszystkie zagraniczne waluty spadły wczoraj na giełdzie wiedeńskiej, wyjątek stanowiły jedynie marki polskie, które z 55 skoczyły na 75 a po zamknięciu giełdy płacono za markę polską nawet 78.

Berlin, 14. października.

(Telef.) (G) W Berlinie zwyżka kursów walut obcych tem samem spadek wartości marki niemieckiej trwa w dalszym ciągu. **Wczoraj notowano w Berlinie markę polską 4.17 i pół czyli za jedną markę niemiecką płacono 23.95 marek polskich. Należy zaznaczyć, że jeszcze przed 3 dniami notowano markę polską w Berlinie 2.50 czyli że za markę niemiecką płacono 40 marek polskich.**

Gabinet Wirtha ustąpi.

Haussa obcych walut w Berlinie.

Berlin, 14. października.

(Telef.) (m) Z chwilą ogłoszenia rozstrzygnięcia w sprawie Górnego Śląska gabinet Rzeszy **bezzwłocznie poda się do dymisyi**, stronnictwa niemieckie powierzą jednak najprawdopodobniej ponownie dr. Wirthowi mandat rekonstrukcyi gabinetu. Do tego nowego gabinetu Rosen bezwzględnie już nie wejdzie, albowiem miał on przyrzec Anglii wzamian za pomyślne załatwienie sprawy górnośląskiej obalenie gabinetu Wirtha. Prasa niemiecka nazywa decyzyę w sprawie górnośląskiej „Justiz-mordem".

Giełda reaguje natychmiast zwyżką dolara, za który płacono 144 marek niemieckich.

W markach polskich niema żadnych transakcyi, ponieważ nikt nie oferuje ich na sprzedaż. Wypłaty na Warszawę notują 4 i pół ten.

Ogólna haussa marki polskiej za granicą.

Gdańsk, 14. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 4.16—4.19, przekazy na Warszawę 3.93½—3.96½ przy końcu giełdy marka polska 3.75, gotówką 3.82, przekazy na Warszawę 3.57½ gotówka, czekiem 3.62½.

Berlin, 14. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 4.50, przekazy na Warszawę 4.25.

Zurych, 14. października.

(Telef.) (m) Warszawa 0.13.

Ryga, 14. października.

(Telef.) (m) Marka polska 0.0775.

Giełdy holenderskie nieczynne z powodu decyzyi śląskiej.

Haga, 14. października.

(PAT) **Giełdy w Amsterdamie i Roterdamie pod wpływem wiadomości o decyzyi w** sprawie G. Śląska były niemal nieczynne. **Marka niemiecka spadła znacznie, za sto marek niemieckich płacono 2.25 guldena.**

GWAŁTOWNA BAISSA MARKI NIEM.

Genewa, 14. października.

(EE) Pod wrażeniem orzeczenia zgromadzenia Ligi Nar. w sprawie g.-śląsk. kurs marki niemieckiej w Zurychu spadł znacznie, kurs marki polskiej podniósł się. Dnia 12. bm. marka niem. 4.48, 13. bm. 4.13. Marka niemiecka ani razu do tej pory nie była notowana tak nisko. Kurs marki polskiej podniósł się z 0.10 na 0.13

Wiedeń, 14. października.

(EE) Na giełdzie wiedeńskiej zaznacza się zniżka marki niemieckiej. We środę płacono za markę niem. 25 kor., we czwartek 20 kor., natomiast za 100 mp. 23 kor. austr.

naszych przedstawicieli. W ślad za tem idzie nieudolność ich poczynań i aktów dyplomatycznych.

O zachodach Polski w sprawie górnośląskiej niewiele wiadomo. Było kilka przemówień p. Askenazego, ufnych w przewodnią ideę sprawiedliwości, doraźne demarche posła Zamoyskiego w chwili najtragiczniejszej, nota Rządu polskiego, również pełna wiary w wysokie pobudki bezstronności i altruizmu obcych. Natomiast daremnie byłoby szukać tego, co się nazywa „prowadzić sprawę“, — z całą ruchliwością, przebiegłością i bezwzględnością przeświadczenia, że tu przecież o własną chodzi skórę.

Zastąpili nas w tem wszystkiem Niemcy. Od pierwszej chwili otwarcia problemu górnośląskiego do ostatniej minuty przed rozstrzygnięciem żyli Niemcy w kraju i Niemcy za granicą myślą o Górnym Śląsku. Kampania prasowa organów wszelkich odcieni, kooperacya stronnictw od monarchistów do komunistów, dobór rządu i jego program — wszystko — jak podczas Wielkiej Wojny pod znakiem „przetrwać“ — tak dziś uszeregowało się w obronie śląskich bogactw. Nieustanne interwencye dyplomatyczne, akcya jawna i akcya tajna, groźby i prośby, intrygi i kłamstwa, nie prawdopodobne okupy i rekompensaty, wykorzystanie do możliwych granic najbłahszych walorów — stworzyło w sumie kampanię gigantyczną i jej efekt: zwycięstwo zwyciężonych, protektorat dawnych wrogów, obojętność innych i wreszcie decyzyę, będącą sensacyjnem przetworzeniem się ducha traktatu wersalskiego.

Polska przeciwstawiła tym wysiłkom — wiarę w sprawiedliwość.

I została z tą wiarą i skrawkami Śląska.

Pozostaje — dla nadania wyrokowi mocy wykonawczej — aprobata Rady Najwyższej. W myśl zapowiedzi aprobata ta musi być udzielona, w myśl doświadczeń — tak, albo nie. Z chwilą gdy Rada Ligi Narodów zdołała pogodzić formalnie swe postanowienie z literą traktatu wersalskiego, potrafi i Rada Najwyższa znaleźć klauzulę, umożliwiającą jej nieprzyjęcie lub zmianę elaboratu genewskiego, wbrew swym zobowiązaniom, a zgodnie z własnym poglądem.

Dlatego uważać można kartę górnośląską w równej mierze za zamkniętą, jak za otwartą. Wyrazem tego jest możliwość wyjazdu min. Skirmunta do Paryża. Co mógłby zdziałać, co zmienić? Nie wiadomo. Ale jego obowiązkiem jest upewnić tych, którzy w to wątpią, że Polska, choć ulegnie konieczności, praw swych się nie zrzeknie: że żyć będzie myślą o odzyskaniu tego, co zabrali jej niegdyś sąsiedzi, co zwrócił jej traktat wersalski i wynik głosowania i ponownie zabrała tajna decyzya genewskich sędziów, wyznających twór specyalny — „sprawiedliwość“ stosowaną.

A. N.

Dogmat pracy i projekt daniny.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“-

Warszawa, 12. października.

(X) Jest francuskie przysłowie, które należałoby u nas jak najczęściej przypominać: „On ne fait pas une omelette sans casser des oeufs“. Nie podobna zrobić ciasta, nie rozbiwszy jaj.

Kukułcze jaja, składane przez poszczególne nasze stronnictwa, są nietykalne. Biada ministrowi, któryby chciał rozbić tezę, uchwaloną przez jakiś areopag partyjny. Zaś „ciasta“ zrobić nie podobna, nie rozbijając partyjnych „świętości“, nie naruszając egoizmu stanowego, nie zmuszając poszczególnych stanów i warstw społecznych do ofiar.

Bez tego i p. Michalski nie zrobi należytego „ciasta“ w Polsce... Ani on, ani nikt wogóle...

Dziś, po dyskusyi w Sejmie nad projektami ustaw, proponowanych przez ministra skarbu, jest to już widoczne.

Z wielogodzinnego posiedzenia Sejmu, z wielu mów, które zostały wygłoszone — wydobyć można takie dwa kukułcze jaja. Dr. Diamand uważa 8-godzinny dzień pracy za nietykalny; dr. Głąbiński radby pomysłowi daniny sprawić pogrzeb parlamentarny pierwszej klasy.

Oba te kukułcze jaja były owinięte w piękne oprawy, przesłonione mnóstwem frazesów, oracyi, pięknych myśli i efektownych wywodów. I owszem, z pewną dumą można powiedzieć, że mowy wygłoszone w Sejmie, były bardzo poważne i piękne i mądre. Sejm się poniekąd rehabilituje taką dyskusyą; mowców jak ks. Adamski czy dr. Diamand mogą nam zazdrościć parlamenty zagraniczne. Dyskusya stała — jak to wyraża frazes — na wysokości zadania.

Ale — na dnie wszystkiego czaił się duch partyjny, egoizm stanowy, brak chęci poświęcenia „zdobyczy“ partyjnych na rzecz ogółu, brak poczucia ogólnej sytuacyi, brak chęci złożenia ofiar.

P. Michalski zażądał dwóch ofiar na ołtarzu dobra ogólnego: chciał, by u nas więcej pracowano i by złożono wielką daninę na rzecz skarbu.

Liczył się przytem z nastrojem ogółu, ale nie z psychologią partyjną. W obecnej chwili między obiema tymi stanowiskami panuje wielka rozbieżność. Apolityczne, a raczej w życiu partyjnem niezbyt zaangażowane masy przyjęły zapowiedzi „żelaznej miotły“ z ulgą. Już od dawna ludzie pytają, dlaczego nie zwiększa się wydajności pracy i wydajności świadczeń publicznych. Większość nie może zrozumieć kagańców, nałożonych na pracę; większość kpi z naszej oficyalnej niesprawności w ściąganiu podatków. Większość naigrawa się z tego, że z morga gruntu opłaca się świadczenia, nie reprezentujące wartości kilku jaj lub kury. Dlatego też nastrój ogółu odrazu się poprawił, gdy prof. Michalski zapowiedział „żelazną miotłę“.

Inaczej stronnictwa, inaczej ludzie, przeżarci duchem partyjnym, skostniali w dogmatyzmie pewnych haseł.

Wyrazicielami tego dogmatyzmu był w Sejmie dr. Diamand i dr. Głąbiński. Na wszystko się godzą z wyjątkiem — rozbicia dogmatów partyjnych. Raczej nie reformować, nie poprawiać, nie uporządkować administracyi, waluty, gospodarki — niż naruszyć dogmat partyjny.

Ostatecznie zgodzić się można z głównym mowcą lewicy, że wyłom, jaki nowy minister skarbu chciał uczynić w 8-godzinnym dniu pracy, nie może być rozpatrywany jedynie z punktu widzenia skarbowego, lecz uzgodniony z innymi resortami, przedewszystkiem z ministerstwem pracy, zdrowia, itd.

Ale stanowisko, zajęte przez głównego mowcę prawicy, dra Głąbińskiego, jest tak typowe, iż należy mu baczną uwagę poświęcić i odpowiednio napiętnować.

Pod osłoną bardzo pięknych słów i jeszcze piękniejszych rad mowca prawicy wypowiedział się przeciw — daninie. P. Głąbiński chce, aby „najpierw“ uregulowano stosunki skarbowe w

---

65

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Łodzie jechały cicho, bryzgając tylko wokół srebrnemi kroplami, kapiącemi z wioseł, które budziły w sennych falach rzeki błękitne ognie. Gromady Malajów siedziały lub stały na „sampanach“ w milczeniu. Jedni trzymali się rękami krawędzi kołyszących się łodzi, drudzy podpierali się wzajemnie, ale wszyscy zapatrzeni byli przed siebie.

Ramian jechał na pierwszym „sampanie“ wraz z Allachem Taelą Mudą i młodym Mengiem. Zupełnie jasno zdawał sobie sprawę z tego, iż istotnie jedzie ku swemu przeznaczeniu. Uczucie, jakie zbudziło się w nim na widok przeksiężycowej, czarodziejskiej nocy tego egzotycznego świata, było tak potężne, iż nie marzył nawet o bronieniu się mu i pokonywaniu go tem, co dotychczas uważał za swoją rzeczywistość. Czyż to, co go teraz otaczało, to nie rzeczywistość? Czyż nie jest rzeczywistością jazda po cichej, lśniącej rzece w promienność księżycową, w ten złotawo-modry rzut, kręgiem jasności mieniący się na wodzie? Czyż nie jest rzeczywistością czarny wał przybrzeżnych drzew i wybujałe nad niemi a nieruchome palmy, tak widłącznie a melancholijnie przegięte? A może nie są rzeczywistością subtelnie cyzelowane, cienne twarze Malajów i oczy ich, oczy ludzi wierzących w to, co czują i mówią, oczy dziecinnie roziskrzone i na wszystko gotowe?

Czyżby istotnie rzeczywistość musiała być zawsze szara, bez wiary, bez miłości, bez żadnego cudu?

— Tu wysiadamy! — odezwał się Meng.

Łódź przybiła do urwistego brzegu.

Malajowie rozsunęli się, robiąc miejsce Ramianowi, który wysiadł pierwszy i pierwszy zaczął iść na ukos w górę po spadzistym brzegu.

Za sobą słyszał ciche stąpania bosych nóg.

Wtem stanął, otwarł szeroko oczy — a potem zamknął je.

I znów ciężko, powoli otwarł powieki, ze strachem, jak ślepiec, który, przewidziawszy niespodzianie, własnym swoim oczom nie wierzy.

Rozciągała się przed nim szeroka kotlina, cała w blasku księżyca; w najrozkoszniejszy sposób wysadzana bukietami i klombami drzew i roślinności, to znów ozdobiona lśniącemi ornamentami wijących się kręto strumyczków lub też łyskająca szerokiemi płaszczyznami wód. Tu i ówdzie tylko jakiś załom czy jakiś klomb gęstszy podkreślał cień, bo zresztą cały ten cudny ogród lśnił nadziemska bielą, podczas gdy krzaki i drzewa były srebrno-popielate. Nad doliną rozciągała się pogodna, jasna cisza, przesycona od dołu promienistą świetlistością wód, drgających, zda się, w rozkochanych objęciach księżyca. W głębi widać było góry, wykładane białą świetlistością, jak połyskującym marmurem.

— Oto ziemia „tuana“ — rzekł Meng przyciszonym głosem.

Ramian zerwał się, aby iść dalej, ale nogi zaplątały mu się w wysokiej trawie i padł na ziemię. Ze wszystkich stron rzęsiście obsypały go wielkie, ciężkie krople nadzwyczaj obfitej, zimnej rosy. Ta świeża wilgoć zmyła mu twarz, dłonie, skropiła głowę, w mgnieniu oka przesiąkła lekką tkaninę „sarongu“.

Wstał i zaczął sobie obcierać twarz.

— Tuan płacze! — uśmiechnął się Meng. — A może to ziemia jego wita go łzami radości?

Lecz oto w tym jakby rajskim ogrodzie pokazały się domy — jeden, zwykły, choć nie brzydki, biały „bungalow“ europejski, z kitami i pióropuszami palm na dachu, opodal niego mały, jednopiętrowy domek we wschodnim stylu, ocieniony dwoma olbrzymiemi, staremi drzewami.

— Kampong Lintang! — odezwały się głosy.

Ale jeszcze dalej, jak przecudowny klejnot, świeciło coś dziwacznych kształtów a czego Ramian odgadnąć nie umiał... Coś niby biały, okrągły hełm z wysokim ostrym grotem... dalej woda i prowadzący przez nią most białyński, jak z kości słoniowej — i za wodą przeroskoszne, jasne majaczenie budynku niby filigranowego, wzniesionego z samych promieni księżycowych — a wszystko to wydzielało z siebie białą światłość, zacierającą tajemniczo kształty i każącą się ich tylko domyślać, wciąż je na nowo, z jasnowidzącego ducha własnego odtwarzać...

— Co to? Co to? — jąkał Ramian.

— Świątynia Zęba Buddy! — odpowiedziano nabożnie.

— Czy ona w powietrzu zbudowana? Ziemi nie tyka...

— Stoi nad wodą.

Wtem ruch zrobił się między Malajami. Coś sobie szeptem mówili, coś pokazywali palcami...

— Lintang! Lintang! — zabrzmiało kilkakrotnie wymówione imię.

Ramian rzucił wzrokiem w stronę, którą wskazywały wyciągnięte ręce Malajów i ujrzał „Kampong“ Lintang a w nim:

Błądzące różowe światełko.

(C. d. n.)

państwie, a potem ściągnięto daninę. Jest to sprzeczność, fikcya... Jest to zresztą dowcipny wybieg. Gdy stosunki skarbowe będą uregulowane danina będzie niepotrzebną; właśnie dla uregulowania stosunków jest potrzebna danina. Dalej p. Głąbiński obawia się, by danina nie została ściągana „niesprawiedliwie“. Co to znaczy? To znaczy, że sprawiedliwem będzie ściąganie daniny z niekapitalistów, zaś niesprawiedliwem z kapitalistów.

P. Głąbiński takiem postawieniem sprawy zdemaskował się jako wstecznik. Jeśli dziś kto w Polsce roprezentuje egoizm klasy posiadającej — to właśnie stronnictwo p. Głąbińskiego. Stronnictwo to chce się nazywać „demokratyczno“-narodowem. Po ostatniem oświadczeniu p. Głąbińskiego nikt chyba w Polsce temu nie wierzy. — Stronnictwo chce brać, ale nie chce dawać. Chce rządzić Polską, ale daniny nie chce łożyć.

Oto sens mowy p. Głąbińskiego.

Co do dogmatu lewicowego o nietykalności czasu pracy można prowadzić jeszcze dyskusye i są możliwe kompromisy. Zapewne o to plan sanacyjny się nie rozbije. Ale wobec zachłanności i egoizmu stanowego prawicy, w której imieniu p. Głąbiński oświadcza się przeciw daninie, niema dyskusyi i niema kompromisu.

Ten egoizm trzeba zdławić — przejść mimo niego.

„Nie damy ziemi, szczytów Tatr!“

Otrzymujemy następującą odezwę:

Kraków, w październiku.

Rozstrzygają się losy polskich Tatr!

Krzywdzący wyrok Rady ambasadorów z d. 28. lipca 1920 r. narzucony nam w chwili, gdy wróg stał u bram stolicy, oddający ćwierć miliona rdzennie polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu, Orawie i w Czadeckiem w ręce czeskie, pozbawił nas równocześnie najcudowniejszego zakątka polskiej ziemi — Jaworzyny, a temsamem północno-wschodnich grzbietów Wysokich Tatr. Czechosłowacya, która posiadała już na całej przestrzeni południowe, wschodnie i zachodnie zbocza tych gór, otrzymała nadto, tak na Orawie, jak i na Spiżu, znaczne części północnych ich stoków. Polsce nie przyznano obecnie w Tatrach ani jednego kamienia, mimo, że jej granica przedrozbiorowa biegła przez Polski Grzebień, głównym grzbietem Wysokich Tatr, mimo, że cała północna połać tych gór stanowi najściślej z resztą Podhala związaną jedność geograficzną, mimo, że i etnograficznie jest ten zakątek polskim. Ponadto pokrzywdzono dotkliwie mieszkańców przekrojonego przez pól Jurgowa i kilku okolicznych wsi spiskich, przyłączonych do Polski, odcinając od nich hale i lasy Jaworzyny, odwieczną i niezbędną podstawę bytu tamteiszych górali, skazując ich przez to na niechybną zagładę.

Międzysojusznicza Komisya graniczna, uznając niemożliwość utrzymania takiego stanu, przesłała Radzie ambasadorów nasz wniosek o przyłączenie Jaworzyny do Polski za odpowiednią poważną rekompensatę na innem miejscu. Sprawa ma się wkrótce rozstrzygnąć. Czesi jednak, czyniąc równocześnie propozycye ugody polsko-czeskiej, nawet w tej drobnej stosunkowo kwestyi granicznej nie okazują wcale dobrej woli i nie uznają słusznych wniosków polskich. Mimo posiadania całego szeregu pierwszorzędnych, po europejsku urządzonych miejsc klimatycznych na południowych zboczach Wysokich Tatr, chcą oni zatrzymać jeszcze Jaworzynę, przedstawiającą dla Polski, tak ubogiej w letniska, niesłychanie doniosłe znaczenie zdrowotne i nie myślą ustąpić nam tego zakątka, bez którego Tatr dla nas właściwie niema.

Jeśli więc Czesi nie zmienią w tej sprawie swego nieustępliwego stanowiska, apelujemy do rządu, aby wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencye, które w dalszem następstwie wyciągnie także całe społeczeństwo polskie.

Niech z piersi Narodu wzbiją się dziś potężnie słowa roty:

„Nie damy ziemi, szczytów Tatr!“

Za Towarzystwo Kresów Południowych: Prof. dr. Władysław Semkowicz, prezes, dr. Kazimierz Dobrowolski zast. sekr.

Za Polskie Towarzystwo Tatrzańskie: Prof. dr. Władysław Szajnocha prezes, Stanisław Porębski sekretarz.

Za Polskie Towarzystwo Krajoznawcze: Prof. Aleksander Janowski wiceprezes, dr. Eustachy Nowicki sekr.

Na czasie.

„Słowo Polskie“ się nie boi...

Lwów, 14. października.

W związku z artykułem naszego pisma pt. „Caveant“ oświadczyło wczoraj uroczyście „Słowo Polskie“, że nie ulęknie się „miecza Damoklesa“ wyjątkowych zarządzeń, które starają się sprowokować różne indywidua z pod znaku terrorystycznego swymi anarchistycznymi występami.

Ta odwaga — jak chlubnie świadczy o grubości murów i wytrzymałości okiennic twierdzy przy ul. Zimorowicza, tak z drugiej strony pokrywa się w zupełności z jej ideowym szablonem. Wszak hasła walki i nienawiści plemiennej, wyrzucane z gardzieli tego sympatycznego gramofonu, nie cofają się przed nekrofobią, ilekroć ów nieboszczyk miał nieszczęście być za życia aktywnym wrogiem. Ale wątpliwem jest, aby takie credo znalazło liczniejszych zwolenników.

Jest aksyomatem, przyjętym wszędzie, prócz carskiej i czerwonej Rosyi, że ustawy wyjątkowe wprowadza się jedynie w razie istotnej konieczności. Do ustaw takich zmierza garść bandytów, podszywających się pod firmę wykonawców woli ruskiego społeczeństwa. Jednak spełnienie tych pragnień nie może leżeć ani w interesie społeczeństwa polskiego, którego praca pokojowa mogłaby w ten sposób uledz chwilowym ograniczeniom, ani tem bardziej — ruskiego. Społeczeństwo ruskie pamięta zapewne nie tak odległe dni ruchawki, wszczętej przez grono awanturników, dziś bezpiecznie i bezkarnie promenujących po wiedeńskim Ringu. I przez pamięć tych dni winno samo unicestwić nowe próby zamętu, zanim wkroczą władze, powołane do strzeżenia ładu. Zanim spadnie „miecz Damoklesa“ sprawiedliwości.

To są rzeczy proste. Ale nie pojmą ich słowopolscy mózgowicze, którym śni się sen o... knucie.

Echa zamachu Fedaka.

Lwów, 14. października.

ŚLEDZTWO SĄDOWE.

We środę, dnia 12. bm. między godz. 5—6 po południu, przewieziono z aresztów policyjnych przy ul. Jachowicza, do sądu okręgowego karnego przy ul. Batorego, 6 aresztowanych a to: dra Wasyla Szczurata, dra Iwana Kiweluka, prof. Michała Hałuszczyńskiego i stud. Zofię Pankiewiczówną, Kuryłowicza i Zenona Peleńskiego.

DALSZE REWIZYE.

Dnia 12. bm. przeprowadzono jeszcze rewizye u stud. Jarosława Jackiewicza i po raz trzeci u Jarosława Babija.

GŁODÓWKA NA POLICYI.

Stud. M. Matczak, który od dłuższego czasu znajduje się w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza, od trzech dni odmawia przyjmowania pokarmów, podając jako przyczynę nieodpowiednie obchodzenie się z nim.

POWODY ZAWIESZENIA „WYZWOLENIA“

Z braku innych pism, trudowcy przemienili pismo oświatowo-ekonomiczne na organ polityczny a dla większej demonstracyi, wszyscy współpracownicy zawieszonego „U. Wistnyka“ umieścili tam artykuły polityczne ze swoimi podpisami. To zadecydowało o zawieszeniu tego pisma.

APEL DO WOJEWÓDZTWA.

Przeciw decyzyi Dyrekcyi Policyi, która zawiesiła „Ukr. Wistnyk“ i „Batkiwszczynę“ wnieśli wydawcy tych pism odwołanie do Województwa lwowskiego.

NASTROJE WŚRÓD RUSINÓW LWOWSKICH.

Ostatnie aresztowania i zarządzenia władz zrobiły wśród Rusinów lwowskich wielkie wrażenie. Energia z jaką przeprowadza się śledztwo, wywołała pewną konsternacyę w obozie ruskim. W ostatnich dniach odbył się szereg tajnych narad nad obecną sytuacyą a między Wiedniem a Lwowem odbywa się ciągle ożywiona korespondencya. Najbardziej odczuwać się daje Rusinom zawieszenie pism ruskich przez co w najgorętszej chwili przerwano komunikacyę Lwowa z prowincyą. Ażeby zaradzić temu zarządzono zwoływanie w każdym powiecie Małopolski wschodniej wieców i narad ekonomicznych, na których znajdzie się sposobność pomówienia i o sprawach politycznych. Szereg takich wieców zwołał już „Silskij Hospodar“.

Przewodniczący odeskiej „czeka“ o petlurowskim spisku.

Odessa, 13. października.

Odeskie „Izwiestia“ zamieszczają obszerny artykuł przewodniczącego odeskiej „czeka“, znakomitego Deicza, o wykryciu petlurowskiej organizacyi w Odessie. Deicz twierdzi, iż istniejący w Tarnowie centralny powstańczy komitet Ukrainy pod kierownictwem Tiutiunika zorganizował na Ukrainie cały szereg organizacyi, rozwijających kolosalną pracę nad przygotowaniem masowego powstania i zgniecenia sowieckiej władzy. Powstanie miało być przeprowadzone po żniwach. W samej Odessie znajdował się centralny komitet petlurowców, który miał swych agentów nietylko w państwowych urzędach, ale i w odrębnych oddziałach czerwonej armii. Między odeską organizacyą a powstańczym komitetem istniał ścisły kontakt przy pomocy głównego kuryera Pszenika.

Odesska organizacya podzielona była na rejony i oddziały. Całą robotą w Odessie kierowała centralna piątka, w skład której wchodzili ukraińscy eserzy dr. Sawickij, Grinczeńko i esdecy Osmołowskij, Szawarskij i Gniłoszkuro. Wszyscy oni z wyjątkiem Gniłoszkury, zostali aresztowani. Wspomniana piątka posiadała na wszystkich liniach kolejowych, na każdej stacyi na linii Odessa—Kijów swoich zaufanych, których większość została aresztowana. Wśród nich znajduje się wielu dostojników kolejowych.

Z petlurowskich agentów w czerwonej armii zostali aresztowani: komendant dywizyi powstańców Sawickij, komendant brygady Kruczkowskij, jego adjutant Emert, komendant pułku Weil i inni. Oprócz tego w wielu wioskach i miastach Ukrainy dokonano masowych aresztowań wśród agentów petlurowskich, szczególnie w Bałcie, gdzie w liczbie aresztowanych znalazł się galicyjski pułkownik Iwasiewicz, pułk. Stronkiewicz i inni.

Deicz w artykule swym twierdzi, iż petlurowscy agenci starali się do ostatniej chwili jeszcze o uzyskanie kontaktu z Wranglem, by wspól-

nie z nim dokonać przewrotu w republice sowieckiej.

Malowidła z czasów Zygmunta Augusta.

Odkryte na Zamku królewskim w Warszawie.

Warszawa, 13. października.

(+) Badania tegoroczne prowadzone na Zamku królewskim przez prof. Skórewicza, oprócz sali o jednym słupie, malowideł z czasów narad Sejmu Konstytucyi 3 maja, w ostatnich czasach przyniosły i inne odkrycia. Oto przed kilku dniami przy usuwaniu cegły z zamurowanej wnęki gotyckiej na fasadzie, pochodzącej z czasów książąt mazowieckich, znaleziono malowidła na tynku, pochodzące z czasów Zygmunta Augusta. U szczytu wnęki tarcza z orłem na tle czerwonem, na piersiach orła litery S i A (Sigismundus Augustus), pod tem dwie tarcze, z lewej strony Pogoń, z prawej strony herb żony Zygmunta Augusta, Elżbiety arcyksiężniczki austryackiej.

Za panowania Wazów Zamek znacznie rozszerzono w charakterze Odrodzenia (1597—1629), wtedy więc musiano zamurować wnękę gotycką wraz z malowidłem.

Mianowania i przeniesienia w kolejnictwie.

Lwów, 14. października.

Władysław Palusiński rewident z zarządu parowozowego w Przemyślu zamianowany został kierownikiem tamże.

Przeniesieni zostali: Władysław Skałowski rewident z Urzędu ruchu we Lwowie do Wydziału dla spraw personalnych dyrekcyi lwowskiej, Jan Germański adjunkt z Zarządu warsztatów parowozowni w Stryju w charakterze kierownika, Bernard Dyga adjunkt z Urzędu ruchu w Przemyślu do Urzędu ruchu we Lwowie w tym samym charakterze służbowym, Zygmunt Matras asystent z Urzędu ruchu w Chyrowie do Urzędu ruchu w Brodach w charakterze kalkulanta, Kazimierz Jastrzębski asystent z Zarządu warsztatów we Lwowie do Zarządu parowozowni średniej w Tarnopolu, Władysław Śledziński adjunkt z 1 sekcyi utrzymania dróg żelaznych w Stanisławowie do sekcyi utrzymania dróg żelaznych w Suchej, Mieczysław Klimaszewski asystent z Urzędu ruchu w Delatynie do Urzędu ruchu w Stanisławowie, Karol Michalik komisarz Wydziału handlowego dyrekcyi kolei w Stanisławowie zwolniony został ze służby na własną prośbę.

Mały felleton.

EDWARD KOZIKOWSKI.

Ballada o koczującym pociągu.

Na tej drodze dalekiej,
na rozjeździe trzech stacyi,
gdzie lśni słońce, jak cekin
za czubami akacyi, —

na bezkresie przestrzeni,
w kilometrach zamkniętej —
od Bałtyku do Pienin,
po tej drodze, po krętej,

kędy budek dróżniczych
semaforów i zwrotnic,
żadna siła nie zliczy
kolejowych robotnic —

od poranku do nocy
i od nocy do świtu,
w kurzu iskier gna pociąg
pod powałą błękitu.

O godzinach poniekąd
niezbitych rozkładem —
po tym moście nad rzeką
sunie śladem — pośladem,

po tej długiej dolinie,
wałem lasów zakrytej:
od Beskidu po Tyniec —
przez spiętrzone granity.

I tęsknotą ku dali,
z pod kół rwącej po szynach,
goni długi sznur kalin
rozsypany w dolinach.

I przez szyby bez kresu,
po tych gwiazdach naprzełaj,
w stukot kół, szyn i relsów,
jak wąż gnie w tunelach.

Pośród słupów w odstępach,
rozstawionych wzdłuż drogi
jakieś smugi rozstrzępia
o kolorach ubogich,

i po drutach wbrew woli —
do miast, wiosek i stacyi,
śle depesze z okolic
od przydrożych akacyi.

Dudni, dudni kół stukot
od północy do świtu —
wbrew gawronom i krukom
na bezdrożu błękitów.

Od wieczności po wieczność -
sto lat prawie bezmała,
gna w zawieję dróg mleczną
w zapylonych sandałach.

Czasem przecie za słupem
tym ostatnim przy moście,
zaplątany w szyn supeł
mija siebie najprościej.

Nadzw. zasiłek aprowizacyjny dla pracowników kolejowych.

Warszawa, 14 października.

(Tel.) Rada ministrów uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 10. października br. nadzwyczajny zasiłek aprowizacyjny a to od 1 do 8 stopnia płacy dla samotnych 12.000 mk., dla posiadających małą rodzinę 17.000 mk., dla posiadających średnią rodzinę 22.000 mk., dla posiadających dużą rodzinę 27.000 mk. — Dla pracowników zaś od 9 do 15 stopnia płacy dla samotnych 8.000 mk., dla posiadających małą rodzinę 13.000 mk., dla posiadających średnią rodzinę 18.000 mk., a dla posiadających dużą rodzinę 20.000 mk.

Wypłatę tego zasiłku zarządzą pojedyńcze dyrekcye kolejowe po nadejściu rozporządzenia ministerstwa kolei.

Przeszeregowanie poszczególnych stacyi kolejowych do wyższych klas drożyźnianych nastąpi w najbliższym czasie.

Oficerowie rezerwowi mogą prosić o przemianowanie ich na zawodowych

Rozkaz o oficerach rezerwy.

Lwów, 14. października.

„Polska Zbrojna", pismo informujące o sprawach ściśle wojskowych, ogłasza rozkaz ministra spraw wojskowych o oficerach rezerwy. Rozkaz ten w głównych zarysach jest już wprawdzie znany ogółowi, ze względu jednak na zawarte w nim bliższe szczegóły, podajemy go niniejszem. Rozkaz brzmi:

„Przejście armii ze stanu wojennego do stanu pokojowego pociąga za sobą z istoty rzeczy: 1) zmniejszenie szeregów armii do zawodowych kadr, koniecznych dla instrukcyi i wyszkolenia wojskowego całego narodu, a przez to 2) zwolnienie do zawodów cywilnych tych wojskowych, którzy w czasie pokojowym potrzebni są w innych dziedzinach życia publicznego i tam w czasie pokoju oddać mogą większe usługi, aniżeli w szeregach armii.

Zwalniając np. do rezerwy dość znaczny odsetek oficerów w zawodzie cywilnym nauczycieli i profesorów, komisya weryfikacyjna kierowała się widocznie względami wyżej pod 2) wymienionymi, demobilizując ich niejednokrotnie mimo bardzo dobrych kwalifikacyi wojskowych.

W przekonaniu jednak, że dobrym oficerem zawodowym będzie tylko ten, kto ma zamiłowanie do swej służby, wezmę w momencie ostatecznego ustalenia kadr zawodowych oficera, zapytam, kto w armii na stałe pozostać chce i oprę ostateczne ukształtowanie naszego korpusu oficerów zawodowych o trzy czynniki: 1) potrzeba państwa wyrażona w etatach, 2) decyzya oficera, 3) dobra kwalifikacya dowódców.

W myśl tej zasady, zwalniając dziś z szeregów tych, którzy chcą stanąć do pracy w innych dziedzinach służby narodowej i licząc się z postanowieniami art. 91—95 i 114 projektu pragmatyki oficerskiej — niniejszym rozkazem przeciwnie otwieram możność tym oficerom, zwolnionym do rezerwy, którzy pragną obrać służbę wojskową jako zawód — powziąć dziś ostateczną decyzyę i przedłożyć mi raport, odpowiadający warunkom, ustalonym w tym rozkazie.

W szczególności oficerowie rezerwy, którzy zostali zaliczeni do rezerwy i w myśl rozkazu demobilizacyjnego mają być obecnie zdemobilizowani, mogą do dnia 10. listopada wnosić drogą służbową podania o przemianowanie ich na oficerów zawodowych.

KRONIKA.

Repertuar Teatrów Miejskich. Teatr Wielki: W piątek 14 paźdz. o g. 7.30 „Żydówka", opera w 4 aktach Halevy'ego. Ostatni gościnny występ Jana Majerskiego, bohaterskiego tenora oper zagranicznych.

W sobotę 15 paźdz. o g. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach Anczyca. Przedstawienie dla młodzieży.

W sobotę 15 paźdz. o g. 7.30 „Kaligula", dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

Teatr Mały. W piątek 14 paźdz. o g. 7.30 „Roztwór prof. Pytla", groteska w 3 aktach Brunona Winawera. Premiera.

W sobotę 15 paźdz. o g. 7.30 „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości. W piątek 14 października o g. 7.30 „Skowronek", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W sobotę 15 października o g. 7.30 „Hrabianka fox-trotta", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W niedzielę 16 paźd. o g. 7.30 „Czar munduru", operetka w 3 aktach Swierzyńskiego i Tur skiego.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Wielka rewia aktualna pióra W. Raorta „Lwów w nocy" oraz część koncertowa z udziałem Pp.: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny i Wilińskiego.

—o—

Repertuar „Bagateli" lwowskiej:

Gościnne występy Józefa Ursteina, M. Rentdgena, Marka Windheima. I. Część koncertowa. II. Wielka Rewja p. t.: „Trzeba pieniędzy", w głównej roli wystąpi p. Urstein (Pikuś). Początek o godz. 8 wiecz.

—o—

Lwów, 14. października.

(§) **Lwów w prasie krajowej i zagranicznej.** Dzięki „Targom Wschodnim" cała prawie prasa w Polsce a także i pisma zagraniczne zajmują się Lwowem. I tak ostatni numer tygodnika Ilustrowanego prawie w zupełności poświęcony jest Lwowowi. Przynosi on szereg reprodukcyi obrazów umieszczonych w Galeryi miejskiej, fotografie niektórych widoków miasta a w szczególności zdjęcia z Targów Wschodnich. Również ostatni numer wiedeńskiego Tygodnika „Das inter. Blatt" przynosi zdjęcie otwarcia Targów Wschodnich przez Naczelnika Państwa oraz fotografię Fedaka, który dokonał nieudałego zamachu na Naczelnika Państwa.

Rozdział ziemi pomiędzy inwalidów. Onegda odbyła się w Gajach pod Lwowem uroczystość pierwszego rozdawnictwa gruntów ofiarowanych przez księżnę Sewerynę z hr. Uruskich Sapieżynę. Oprócz ofiarodawczyni obecni byli na uroczystości: dowódca DOG. Lwów, gen. Jędrzejewski, rektor Kasprowicz, radca Deschot, szef biura prezydyalnego Województwa, w zastępstwie chorego wojewody Grabowskiego, domendant Medina, zastępujący chwilowo szefa misyi franc. gen. Leandry i w. i. Sierż szt. Józef Zych w pięknych słowach podziękował księżnej za hojny dar, poczem odbyło się rozdawnictwo ziemi przez losowanie działek gruntowych, których numera wyciągali z urny przyszli osadnicy kolonii w Gajach: Józef Zych, dwaj żołnierze z armii Hallera, okryci francuskimi odznaczeniami Ludwik Trojanowski i Józef Niedziela, Marcinków Michał, Kalwa Wojciech, Kalwa Bartłomiej, Kasperski Antoni, Chorosz Franciszek, Szczerbaluk Stefan i Janusz Stanisław.

W poczuciu obywatelskiego obowiązku P. Stefan Badeni złożył w dniu wczorajszym w Kasie Państwowej siedm milionów marek, jako zaliczkę na poczet daniny majątkowej 7000 morgowej. Obywatelski czyn znajdzie zapewne naśladowców.

Posiedzenie naukowe Lwowskiego Towarzystwa naukowego odbędzie się dziś o g. 6 wiecz. w Poliklinice (ul. Lindego). Na porządku obrad: Przedstawienie szeregu chorych z Kliniki dermatologicznej i ginekologiczno-położniczej.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego pokoju Adama Łysakowskiego przy ul. Mochnackiego l. 10 skradziono garderobę wartości 100.000 m.— Garderobę wartości 25.000 mk. skradziono wczoraj z otwartego mieszkania Józefie Kozielskiej przy ul. Trzeciego Maja l. 10. — Również wczoraj skradziono z laboratoryum Techniki profesora Wiktora Syniewskiego ciężarki do wagi analitycznej wartości 30.000 mk. — Wkońcu wczoraj skradziono Janowi Głowackiemu z kieszeni portfel z 20.000 mk. i dokumentami.

(x) **Nożowcy hulają.** Minionej nocy napadł jakiś nożowiec w ul. Zamarstynowskiej na powracającego do domu 17-letniego Salomona Sobla i bez powodu zadał mu głęboką ranę w pierś. Sobla w stanie groźnym odwieziono do szpitala państwowego.

(—) **Zguby.** Władysława Garanówna w drodze z cmentarza Łyczakowskiego do szpitala państwowego zgubiła wczoraj czarny kożuszek, wartości 25.000 mk. — Wczoraj również Olga My kietyn „zgubiła" torebkę srebrną z kosztownościami, wartości około 100.000 mk.

(—) **Wypadek z powodu spłoszenia się koni.** Wczoraj z powodu spłoszenia się koni w ul. Zamarstynowskiej, wypadła z wozu Józefa Zyblewska, licząca lat 60, żona szewca i doznała ciężkich obrażeń ciała. Rany na głowie i rękach opatrzyło Zyblewskiej Pogotowie ratunkowe.

(—) **Pech kieszonkowców.** W ulicy Legionów 11-letni Izaak Dammermann włożył rękę swą do torebki Cyli Wachschall i usiłował wyjąć portfel z pieniędzmi. Właścicielka torebki przytrzymała kieszonkowca za rękę, lecz ten wyrwał się i począł uciekać. Został jednak przytrzymany i oddany w ręce policyanta. — Za kradzież kieszonkową aresztowano Dawida Leinwanda, który wczoraj skradł z kieszeni Wasylowi Kosaniakowi 2200 mk. — Obu kieszonkowców zamknięto w aresztach policyjnych.

—o—

GEN. LE ROND UDAJE SIĘ NA ŚLĄSK.

Bytom, 14. października.

(EE) Donoszą tu z Opola, że gen. Le Rond udaje się na teren plebiscytowy dla odbycia narad z przedstawicielami ludności polskiej i niemieckiej celem wezwania ich do lojalnego i pokojowego przyjęcia wyroku. Jednocześnie zarządzi gen. Le Rond rewię wojsk koalicyjnych.

NA TROPIE AGITACYI KOMUNISTYCZNEJ.

Kraków, 14. października.

(Telef.) (m) Aresztowany w Krakowie w związku z pierwszem śledztwem w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa Karol Teich, okazał się, jak podają dzienniki, nie tylko agitatorem komunistycznym, ale także i szpiegiem na rzecz Rosyi sowieckiej.

Kraków, 14. października.

(Telef.) (m) Organa defenzywy policyi państwowej przeprowadziły rewizyę w mieszkaniu byłego sekretarza związków zawodowych w Krakowie Józefa Paszty, przyczem znaleziono obfity materyał kompromitujący Pasztę, jako agitatora bolszewickiego. Pasztę aresztowano.

NOWY SUKCES CRACOVII.

Kraków, 14. października.

(Telef.) (G) Wczorajsze zawody piłki nożnej Cracovia—Slavia dały wynik 4:0 (0:0) na rzecz Cracovii.

Z CURIOSÓW WOJENNYCH.

Kraków, 14. października.

(Telef.) (m) „Nowa Reforma" pisze: P. Henryk Askenazy, właściciel domu przy ul. Blich w Krakowie zawiadomił pisemnie swoich lokatorów, że z dniem 1. listopada br. przestaje od nich pobierać czynsze za wynajmowane przez nich mieszkania i sklepy i zrzeka się prawa dochodzenia tych czynszów aż do czasu uregulowania kwestyi czynszowej. Postępowanie swoje, którem nikogo nie chce urazić p. Askenazy motywuje tem, że z miesięcznego czynszu ze swej realności za 76 pokoi i 3 sklepy po zapłaceniu podatków i kosztów administracyi pozostaje mu równowartość 1 pudełka papierosów, że zatem za inkasowanie czynszów, za trudy, za płacenie podatków, za wstawiennictwo w najrozmaitszych urzędach otrzymuje dziennie 3 i pół papierosa. Jest to — kończy p. Askenazy w swojem piśmie — z mojej strony jedynie demonstracya wobec niedorzecznej ustawy. Każdy z lokatorów może wedle swojej woli użyć kwotę dotychczasowego czynszu na cele publiczne.

CZARNA GIEŁDA RATUJE SIĘ JAK MOŻE.

Lwów, 14. października.

Tendencya zwyżkowa. Kursa dolarów poszły w górę, **od wczoraj wieczór do dziś przed południem o 500—600 mk.**

Dolary amerykańskie 4500—4550, jedynki i dwójki 4430—4490, dolary kanadyjskie 3600—3700, 1-ki i dwójki 3620 — 3630, marki niemieckie 38·50—39·50, setki 38·00—38·50 drobne 37·50—37·60, leje 40·00—41·00, drobne 39·00—39·50, czeskie korony 58·00—60·00, drobne 57·50 do 58·00, austryackie tysiączki 2800—2900, setki 270·00—280·00, 50-koronówki 130·00 — 140·00, 20-koronówki 36·00—36·50, 10-koron. 36·00—36·10, 1-ki i 2-ki 1·25—1·45 £., ruble 5-setki 2·00 2·40, setki 3·00—8·00, 25-rublówki 2·00—2·50, 10-rubl. 1·80—1·90, reszta drobnych od 0·90—1·40, dumskie tysiączki 55·00—60·00, dumskie 250 rb. 35·00—40·00. karbowańce 3·00—3·50, hrywny 9·00—9·20 franki franc. 370—400, funty szterl. 15500—16000, franki szwajcarskie 900—950.

Złoto: 20-kor. 19000—19200, 20-frankówki 18000—18500, 20-merkówki 20000—20200, funty szterlingi 19000 — 19200, 10-rublówki 24000—24200, dolary 4350—4400.

Srebro: Korony austr. 260—270, floreny 640—650, ruble 1100—1120 kopiejki 4·00—4·20, dolary amerykańskie 3600—3700, połówki i ćwiartki 3500—3520, dolary kanad. 2700—2750, drobne 2600—2620, leje 235—240.

Powyższą chwilową tendencyę zwyżkową należy sobie tłumaczyć manipulacyami właścicieli dolarów, którzy choć chwilowo chcą swą sytuacyę na rynku lokalnym poprawić

Ekonomista.

CENY NORMALNE W HANDLU FAKTURAMI.

Lwów, 14. października.

Zeszłego tygodnia zawezwani zostali przedstawiciele warszawskiego kupiectwa hurtownego w handlu manufakturami do Urzędu walki z lichwą i spekulacyą, celem omówienia sprawy cenników za towary manufakturowe. Przedstawiciele kupiectwa wskazywali, że ułożenie cennika według cen kosztów z doliczeniem odpowiedniego procentu zysków, jak tego zażądał Urząd walki z lichwą, jest ze stanowiska kupiectwa rzeczą niemożliwą do przyjęcia wobec ciągłych wahań waluty.

Wobec tego stanowiska kupiectwa Urząd walki z lichwą oświadczył, że zmiana proponowanej przez Urząd zasady ułożenia cennika zależna jest tylko od ministerstwa przemysłu i handlu, w następstwie czego hurtownicy udali się do ministerstwa przemysłu i handlu na konferencyę w tej sprawie.

Ministerstwo uznało stanowisko kupiectwa za słuszne i zgodziło się na proponowaną przez kupiectwo zasadę, że jedynie miarodajnemi przy ułożeniu tych cenników mogą być każdorazowe ceny rynkowe.

Odtąd tylko ceny rynkowe będą obowiązywały w handlu manufakturami, ale Urząd walki z lichwą i spekulacya będzie miał w każdym wypadku prawo kontrolowania tych cen przez swoich wywiadowców.

W razie spornych kwestyi będą powoływani specyalni rzeczoznawcy.

CENY MANUFAKTUR, A WALUTA.

Łódź, 13. października.

W ciągu ostatniego tygodnia cena manufaktur, jak już podaliśmy w związku ze zwyżką naszej waluty spadła o 5 do 6 procent. Obecnie donoszą z Łodzi, o tem, że przemysłowcy łódzcy chwycili się nowego środka, który ma zabezpieczyć im interesy, wobec ciągłych wahań waluty. Oto ułożyli sobie cenniki według waluty zagranicznej, które stosują nawet wobec kupców krajowych, jakkolwiek twierdzą, że są one przeznaczone dla odbiorców zagranicznych.

Ten krok, stanowiący do pewnego stopnia moment nielojalności w stosunkach handlowych z rynkiem wewnętrznym i wywołujący

wskutek tego niezadowolenie kupców, trafi także samych przemysłowców w miarę obniżania się waluty zagranicznej.

Kronika sportowa.

STRAJK MIĘDZYNARODOWYCH GRACZY W SZWECYI.

Sztokholm, w październiku.

Onegdaj szwedzki związek piłki nożnej sprzeciwił się żądaniom materyalnym swoich międzynarodowych graczy, na skutek czego przyszło wkońcu do strajku. Rzecz jasna, że nie szło tu o jakieś żądania stałej płacy, gdyż i w Szwecyi jeszcze nie płaci się footballistom honoraryum za grę, ale gracze strajkiem chcieli osiągnąć wypłacenie im już dawno przyznanej kwoty, jako odszkodowania za stratę zarobków, z okazyi zeszłorocznej ekspedycyi do Antwerpii. W myśl najściślejszych pojęć amatorskich, żądanie odszkodowania za stratę zarobków, z wyjątkiem całkowitego utrzymania jest niedopuszczalne i z tej nawet okazyi szwedzki związek oskarżył tych graczy o zawodowstwo. Sprawa ta potraktowana nazbyt gorąco, po długich targach, zakończyła się przyznaniem graczom ich żądań i związek miał im pieniądze wypłacić. Ponieważ jednak nie mogli od związku tych pieniędzy wydostać, w przededniu matchu Szwecya—Norwegia, zagrozili gracze strajkiem, a mimo to nic na związku nie wymusili, gdyż związek nic nie zapłacił i z matchu zrezygnował.

Świat sportowy z zainteresowaniem oczekuje epilogu tej sprawy.

15-letni jubileusz istnienia „Wisły“. W dniach 8 i 9 października obchodziło krakowskie Tow. Sportowe „Wisła“ 15-letni jubileusz swego istnienia. Z okazyi jubileuszu tego zaaranżowano szereg rozgrywek sportowych, jak zawody footballowe „Wisła“—„Czarni“ z wynikiem 3:0, „Wisła“—„Cracovia“ 1:4. wyścigi kolarskie itd. W sobotę wieczór urządziła „Wisła“ uroczysty Wieczór Jubileuszowy, na którym uczczono w serdeczny sposób trzech najstrszych czynnych członków swoich pp. Cepurskiego, Bujaka i Schuberta.

Turecka drużyna „Galate Serail F. C.“ w tych dniach zmierzyła się z mistrzowskiemi drużynami Niemiec i Czech. Mistrz Niemiec „1. F. C. Nürnberg“ pokonał Turków 6:0, praska „Sparta“ pobiła ich aż 12:0.

„Slavia“ praska dnia 2 b. m. pobiła doskonałą drużynę hamburską „Viktorya“ 1:0. Wynik ten jest niespodzianką podobną do tej, jaką zrobiła nam „Cracovia“ w Budapeszcie, gdyż „Slavia“ właśnie w ostatnich czasach opadła znacznie w formie, tak, że taki np. „Teplitier F. C.“ (Cieplice) pobił ją dwukrotnie 4:3 i 4:1. Mistrzowska „Sparta“ wyjeżdża na święta Bożego Narodzenia do Hiszpanii, celem rozegrania kilku matchów ze świetnemi drużynami hiszpańskiemi.

Mistrzowska drużyna Szkocyi „Celtic“ została pokonana przez klub „Glasgow Rangers“ 1:0 w rozgrywkach o puhar miasta Glasgow.

Słynny klub amatorski angielski „The Corinthians“, rekrutujący się z byłych studentów, powrócił do swej dawnej formy i spotkanie jego z najlepszą drużyną londyńską „Tottenham Hotspur“ oczekiwane jest przez publiczność z niecierpliwością.

WYŚCIG BALONÓW.

Warszawa, 14. października.

(PAT.) Poselstwo francuskie zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych, że aeroklub francuski organizuje 15 bm. br. wyścigi balonów. Zgodnie z prośbą wyrażoną przez poselstwo francuskie, lotnikom w razie wylądowania na terytoryum polskiem okazać należy wszelką możliwą pomoc. Uprasza się o rozpowszechnianie powyższych wiadomości po całej Polsce.

PRZEDŁUŻENIE KONCESYI NA KOMUNIKACYĘ LOTNICZĄ.

Warszawa, 14. października.

(PAT.) Ministerstwo kolei żelaznych przedłużyło koncesyę na komunikacyę lotniczą na linii Warszawa—Paryż towarzystwu Żeglugi powietrznej w Polsce. Towarzystwo zapowiedziało regularną komunikacyę między Warszawą, Pragą, Strassburgiem i Paryżem samolotami 4-osobowymi typu Poter-Limousina. Odlot i przylot samolotów odbywa się codziennie o godz. 13'30 z lotniska w Mokotowie. Towarzystwo Żeglugi powietrznej w Polsce wykonało w sierpniu i wrześniu br. między Warszawą i Paryżem 87 lotów, przewożąc 85 pasażerów, 3000 kg. towarów i z górą 10.000 listów (352 kg.) Poza tem ministerstwo kolei żelaznych udzieliło fabryce samolotów w Lublinie koncesyi na linię powietrzną Gdańsk — Warszawa — Lwów ku granicy w kierunku na Bukareszt i Spółce Aerotransport koncesyi na linii Warszawa ku granicy w kierunku na Moskwę. Z chwilą uruchomienia na wiosnę tych linii powietrznych Warszawa będzie punktem węzłowym dwóch najdłuższych w Europie linii komunikacyi lotniczej Paryż — Moskwa — Gdańsk — Bukareszt.

Zuchwały rabunek w pociągu kolejowym.

Rabuś w wozie kolejowym. — Odważna kobieta. — Zatrzymanie pociągu. — Utrata rzeczy dzięki służbie kolejowej.

Lwów, 14. października.

Że bezpieczeństwo mienia podróżnych na kolejach pozostawia wiele do życzenia, o tem nieraz już pisaliśmy. Ale takiego wypadku, jaki zdarzył się minionej nocy w pociągu Warszawa — Lublin — Lwów dotychczas jeszcze nie było.

W przedziale jednego z wozów tego pociągu jechała z dzieckiem Aurelia Carowa, żona urzędnika skarbowego ze Stanisławowa. Powracała ona do domu z Torunia. Znużona długą podróżą zasnęła chwilowo. Gdy przed stacyą kolejową Muzeły w powiecie tomaszowskim zbudziła się, spostrzegła w przedziale tuż koło siebie mężczyznę silnie zbudowanego, wzrostu słusznego, w szarym płaszczu, zajętego wyrzucaniem jej pakunków na pole przez drzwi przedziału i okno wagonu. W chwili, gdy mężczyzna ów starał się wyrzucić ostatni pakunek, Carowa chwyciła go wpół. Mężczyzna ów jednak wkrótce wyrwał się z objęć odważnej kobiety i następnie w czasie jazdy wyskoczył z wozu, udając się polem do pobliskiego lasu. Carowa natychmiast pociągnęła za alarmującą linewkę i w ten sposób zatrzymała pociąg w biegu.

Wysiadłszy z wozu, opowiedziała o napadzie służbie kolejowej i podróżnym. Niektórzy z podróżnych, szczególnie żołnierze okazali chęć udania się z Carową po zabranie pakunków, które leżały na szkarpie kolejowym za pociągiem. Niestey konduktorzy pociągu, należący do dyrekcyi kolejowej w Radomiu nie zgodzili się na prośbę podróżnej i oświadczyli kategorycznie, że czekać nie będą z pociągiem na jej powrót z pakunkami.

Wobec takiej odpowiedzi Carowa musiała zrezygnować z odzyskania mienia. Nie mogła bowiem narażać swego życia, gdyż bandyta w pobliżu pakunków musiał się znajdować. Wsiadła więc do pociągu i dopiero w Rawie ruskiej za radą tamtejszego naczelnika stacyi kolejowej zawiadomiła o napadzie rabunkowym policyę państwową. Bandyta tymczasem dzięki zarządzeniom służby kolejowej zabrał swój łup wartości ponad 391.000 marek.

Cyklopek nie żyje.

Kraków, 13. października.

W zeszłym miesiącu jeszcze podaliśmy sensacyjną wiadomość o pojawieniu się w jednym z zakładów leczniczych Krakowa, potworka o jednem ślepem oku, zastępującem równocześnie organ powonienia. Rzadki ten okaz wybryków natury był przedmiotem szczegółowych badań lekarskich. Nawet pisma zagraniczne, do których wiadomość ta doszła, interesowały się swego czasu tą sprawą i traktowały ją szeroko.

Jak się obecnie dowiadujemy, potworek po sześciotygodniowem życiu zmarł przedwczoraj dla braku dalszych warunków rozwojowych.

Potop fałszywych dolarów i funt. szterl. na giełdzie krakowskiej.

Popłoch na czarnej giełdzie.

Kraków, 13. października.

(+) Fałszywe funty szterlingi i dolary przyszły do Krakowa via Baranowicze. Fałszowanie dolarów polega na tem, że na banknotach, na których zawsze faktyczna ich wysokość oznaczona jest w czworoboku, zakleja się misternie dobranemi cyframi liczby rzeczywiste i tak np. banknot 1-dolarowy sprzedaje się za 10-dolarowy lub wyższy, zależnie od tego, jaką sumą zaklejono cyfrę oryginalną.

Oszustwa te rozpoznawane są dopiero w bankach.

Oprócz tego typu falszyfikatów, są także dolary, które robią wrażenie wprawdzie oryginałów, ale niedokończonych. Zostały one najprawdopodobniej wykradzione z zakładów graficznych w Ameryce.

To też na czarnej giełdzie krakowskiej obecnie zapanował popłoch, płacz i zgrzytanie zębów. Dużo bowiem osób oszukało się w ten sposób w swych „interesach“.

Nowa afera a la Mysłowski.

Tragifarsa szpiegowska w hotelu Rzymskim w Warszawie.

Obiecanka dostarczenia cennych dokumentów wojskowych. — Nagroda w kwocie miliona marek. — Schadzka w hotelu „Rzymskim“. — Fantastyczne cyfry. — Wezwanie policyi. — Aresztowanie oszusta. — Wytoczenie procesu.

We wczorajszej „Gazecie Porannej“ donieśliśmy o tem, że niejaki Lesznobrodzki dostarczył poselstwu sowieckiemu fałszywych dokumentów, wśród których znajduje się spis fikcyjny nazwisk, których początkowe i końcowe litery tworzą napis: „gruby kawał“. Otóż w sprawie powyższej otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Warszawa, 13. października.

(+) Do poselstwa sowieckiego zgłosił się przed kilku dniami b. pułk. wojsk rosyjskich Włodzimierz Lesznobrodzki, który podał się za pracownika II. oddz. sztabu generalnego W. P, i obiecał dostarczyć cennych artykułów z tajemnic wojskowych. W zamian za wiadomości przyznano mu kwotę miliona marek.

Onegdaj miała nastąpić wymiana not realnych. O północy zjawił się b. pułk. w hotelu „Rzymskim“ z plikiem dokumentów, na które oczywiście rzucił się łapczywie cały sztab bolszewicki. Wśród dokumentów znajdowały się plany mobilizacyjne polskie dla G. Śląska, plan rozmieszczenia „ekspozytur“ defenzywy polskiej, fotografie rzekomo agentów tej defenzywy oraz szereg innych rzeczy.

Od transakcyi wszakże odstraszył bolszewików fakt następujący: Oto plany mobilizacyjne dla G. Śląska i różne cyfry wydały im się fantastyczne. Wobec tego zawezwano telefonicznie policyę. Lesznobrodzkiego natychmiast aresztowano.

Oddając w ręce policyi b. pułk. Lesznobrodzkiego radcy poselstwa sowieckiego oświadczyli, że nie mogą zezwolić na to, żeby „jakiś oszust prowokował sowiety przeciwko państwu zaprzyjaźnionemu“.

Przeciw Lesznobrodzkiemu wytoczono proces o oszustwo.

Straszna katastrofa kolejowa w tunelu des Batignolles pod Paryżem.

Podczas zderzenia się dwóch pociągów, eksplodował rezerwoar z gazem i w tunelu wybuchł pożar. — 24 osób zabitych, 80 rannych. — Zwłoki były zupełnie zwęglone.

Paryż, w październiku.

Nad ranem, o godz. 1-ej i pół we czwartek zdarzył się, jak już donieśliśmy niezwykle tragiczny wypadek w tunelu des Batignolles nieopodal Paryża. Pociąg Nr. 333, idący w kierunku Puteaux, opuścił dworzec Saint-Lazare o 18-ej godzinie, gdy nagle nastąpiło zatrzymanie się pociągu. Mechanik Blandet z kierownikiem pociągu zeszli ze swych stanowisk, by zbadać przyczynę zatrzymania pociągu. Nie przewidywali zgoła niebezpieczeństwa dla swego pociągu; wszystkie pociągi bowiem, które przechodzą przez tunel, automatycznie zamykają sygnał wejścia do tunelu za sobą. W przekonaniu, że pociąg ma zabezpieczone tyły w tunelu, przeprowadzili rewizyę kilku wagonów, znachodząc w pośrodku całego pociągu wagon, w którym złamało się połączenie hamulca, powodując zatrzymanie się pociągu.

Ponieważ szło tu o dość łatwą naprawę, polegającą na zmianie stalowego łącznika hamulca, postanowiono naprawkę przeprowadzić natychmiast. Kierownik pociągu pozostał na miejscu, zaś mechanik poszedł ku lokomotywie, aby pobrać tam niezbędne narzędzia.

Nagle stała się rzecz straszliwa...

Pod ciemnymi łukami tunelu rozległ się okropny huk, jakiś trzask łamanych rzeczy, wrzaski i krzyki bólu i przerażenia podróżnych.

To pociąg Nr. 253 idący ku Issy-les-Moulineaux tą samą drogą, co pociąg Nr. 333, opuścił dworzec w Saint Lazare w cztery minuty po odejściu pociągu Nr. 333 i najechał w całym pędzie na stojący w tunelu pociąg.

Pod siłą uderzenia, lokomotywa jednego pociągu i wóz ciężarowy najechanego wzniosły się w górę. Zapanowała okropna panika, podróżni wyskakiwali z wagonów i uciekali na chybił trafił. I katastrofa byłaby się skończyła na kilku lekko rannych, gdyby nie nagła eksplozya gazu, znajdującego się w ostatnim wozie pociągu rozbitego zderzeniem z drugim pociągiem. Wskutek eksplozyi rezerwoaru z gazem, pożar z niesłychanym pośpiechem objął wagony i sześć wagonów na 21 wszystkich, momentalnie zostało zwęglonych. W drugim pociągu wagony stały się także pastwą ognia. Dziesięć ostatnich wagonów odczepiono od lokomotywy i miejscami gorejące posunięto w stronę dworca S. Lazare. Wagony te spaliły się zupełnie, pozostały tylko żelazne ich szkielety.

A wśród tego szalejącego pożaru działy się rzeczy potworne.

W ciasnym tunelu, oświeconym przez płomienie, ludzie starali się ratować za wszelką cenę, umykając z piekła, pełnego ostrego, gryzącego dymu. Opaleni, z płonącem ubraniem, zczerniali, umykali wszyscy w panice w dal ku wyjściu z tunelu. W palących się wagonach działy się sceny opłakane. Dzieci płacząc i krzycząc, padały pastwą ognia. Jakiś inwalida wojenny, ranny raz jeszcze, patrzył bezsilnie na agonię swego dziecka.

Z pobliskiego dworca Saint-Lazare przysłano pomoc. Strażacy przybyli wnet gasić pożar w tunelu, niedługo poczęto wyciągać z ruin spalonych wozów pierwsze trupy. Poszukiwania trwały długo, przynosiły odkrycia straszliwe. Szesnaście zwłok okropnie zmasakrowanych, opalonych do połowy zwęglonych, 7 osób bardzo ciężko rannych, 57 podróżnych lżej rannych, jeszcze dalsze odkrycia odbywały się przez szereg rodzin.

Ostatecznie ustalono, że ofiarą niebywałej katastrofy stało się przeszło 100 osób, z tego 24 poniosły śmierć na miejscu, lub z ran i oparzeń, 80 zaś podróżnych poniosło lżejsze rany.

Z powodu tej katastrofy musiano wstrzymać na razie ruch kolejowy na tej linii, a władze paryskie rozpoczęły śledztwo w sprawie przyczyny strasznej katastrofy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.